

# Konarski, Kazimierz

---

## Charakterystyka stanowiska międzynarodowego Polski na przełomie XVI i XVII wieku

---

Przegląd Historyczny 20/2, 129-140

---

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## CHARAKTERYSTYKA STANOWISKA MIĘDZYNARODOWEGO POLSKI NA PRZEŁOMIE XVI I XVII WIEKU<sup>1)</sup>.

Wielkie czynniki socyalne, które w ciągu kilkusetletniego okresu wędrówek narodów wstrząsały etnograficzną budową Europy, nie przestały działać i po zakończeniu wielkiego tego procesu dziejowego. W zmienionych formach i warunkach, w bez porównania szerszej perspektywie lat i wieków mniej gwałtownie i widocznie, choć niemniej intensywnie, odbywają się w dalszym ciągu wybitne przemiany.

Gdyby nie niebezpieczeństwo stosowania w historii porównań z dziedziny nauk przyrodniczych, możnaby ruch ten porównać z falą, która przepłynąwszy całą Europę i oparłszy się o Ocean, odbiła się oń i powrotną, wtórną siłą odeszła w kierunku wstecznym.

Pierwsze przemiany tego rodzaju dają się zaobserwować we wczesnem już średniowieczu. Zwycięskie walki Karola Wielkiego i zrzeszanie się olbrzymiego jego imperyum jest przeciwstawieniem ostatnich stadyów procesu rozkładowego, jakiemu ulega Rzym; ekspansya wschodnia Karola i Karolingów — to przeciwstawienie żywiołowego parcia poprzedniej epoki ku Zachodowi.

Dalszym objawem owej ekspansyi wschodniej jest eksterminacyjna polityka wschodnio-niemieckich książąt w stosunku do świata słowiańskiego a z czasem polsko-litewskiego. Stosunki polsko-niemieckie średniowiecza to mieszanina elementów socyalnych i dynastyczno-politycznych; obok imperyalistycznych osobistych impulsów Geronów i Henryków, spotykamy się tu z objawami socyalnymi tej skali, co kolonizacya niemiecka i flandryjska na ziemiach

---

<sup>1)</sup> Wykład wstępny, wygłoszony w Uniw. Warsz. d. 5 kwietnia 1916 r.

polskich.—Objawy te wszystkie zgodne są co do kierunku. Świat germański posuwa się ku wschodowi, wdzierając się stopniowo coraz głębiej w rdzenne ziemie słowiańskie, opanowując dorzecze Wezery, Łaby i dolnej Odry, zalewając Pomorze i Prusy.

Tym samym zasadniczym kierunkom wytycznym rozwoju, temu samemu wszechuropejskiemu prądowi parcia na Wschód, podlegają i inne narody. Podlega mu i Polska, której dzieje w w. XVI i XVII są właściwie jednym pasmem walk na wschodnich jej kresach, podlega mu również i Moskwa, wynagradzająca sobie utratę prowincyi zachodnich zdobyczami na Wschodzie, zajmująca w r. 1557 Astrachań i zakładająca szereg miast nadwołżańskich. W r. 1585 W-da Mansurow zbudował fort u zbiegu rzek Irtysza i Obi, burząc znajdującą się tam świątynię pogańską Ostyaków. W następnych latach założono Tiumeń i Tobolsk. Są to pierwsze etapy trwającego aż po Mukden i Cuszymę, olbrzymiego procesu podboju przez Rosyę dalekiego syberyjskiego Wschodu.

Wróćmy do spraw polskich. Polska nowożytna likwiduje swe sprawy na Zachodzie, skupiając wszystkie siły w kierunku wschodnim. Proces to zresztą przewlekły. Poprzedza go długa walka obronna o byt Polski z zachłanną ekspansją wschodnią świata niemieckiego. Zwarty organizm państwowy polski wytrzymał próbę, doprowadzając po kilkowiekowych walkach do zwycięskiego uspokojenia granic zachodnich.

Dopiero wiek XV przez usunięcie grożącego dotychczas Polsce nieustannie niebezpieczeństwa zalewu niemieckiego, sprowadza zasadniczy zwrot w dziejach Polski. Uśpione antagonizmy zachodnie przestają odtąd budzić wszelką obawę w społeczeństwie, a w stosunkach polsko-niemieckich nastaje długi, sięgający aż kresu istnienia Rzpltej, okres ciszy.

Przeświadczenie o bezpieczeństwie granic zachodnich zakorzeniło się w Polsce nadzwyczaj głęboko. Sekularyzacja Prus nie zdołała obudzić w zdrowem, świadomem swych celów społeczeństwie zygmunto wskiem dostatecznie silnego protestu, nie zbudzi go i w sto lat później jeszcze bardziej rażący fakt stopniowego usuwania się tej prowincyi z pod wpływów polskich.

W początkach XVII wieku wygasa potomstwo księcia Albrechta, sekularyzatora Prus w r. 1525. Ostatni męski jego spadkobierca, Albrecht Fryderyk, popada w obłąkanie, opieka nad Prusami Wschodnimi dostaje się za wiedzą i wolą narodu i króla w ręce elektorskiej linii brandenburskiej. Sejm r. 1611 czyni jeszcze jeden krok dalej, konstytucyę jego przelewają prawo dziedziczenia księstwa na elektora Jana Zygmunta i jego dwóch braci.

„Uważając zdawna zawziętą i przodkom naszym i tej koronie oświadczoną domu Margrabiów Ich mości Brandeburskich przychylność i zyczliwość ku tej Rzeczypospolitej,—brzmi tekst rzeczony konstytucji sejmowej,—chcąc onę nietylko zatrzymać, ale i nowemi dobrodziejstwami tym większą ku nam i Rzeczypospolitej wzbudzić, za pilnym i rozsądnem wszech stanów sprawę tej... uważeniem, po skończeniu komisji z przeszłego sejmu do Królewca zesłanej, którą we wszystkich punktach i dekretach utwierdzamy, *salvis Privilegiis et Juribus Ducis et Ducatus Prussiae*, za spólną tychże stanów zgodą postanawiamy“: Tu następuje sam tekst prawa, przekazujący, jak o tem była mowa, dziedzictwo pruskie elektorowi Janowi Zygmunтови, a dalej zakończenie: „A gdy kurfürst Jegomość według kondycji umówionych przysięgę powinna wedle obowiązku Nam i Rzpltej... uczyni, tedy mu przywilej z kancelaryi naszej, który to wszystko szerzej zawierać ma, wydać rozkażemy“.

Hołd, złożony Zygmunтови III przez nowego dziedzica na zamku warszawskim w dniu 6 listopada 1611, przypieczętowanywiał niejako przejście ziem pruskich w obce ręce.

W tym samym zaś 1611 roku zdobywa Zygmunt III Smoleńsk, a Moskwa, obsadzona załogą polską przez kłuszyńskiego zwycięscę, czeka wciąż jeszcze na przybycie obranego przez bojarów i przez obie strony zaprzysiężonego, cara Władysława Zygmuntowicza.

Zestawienie tych dwóch chronologicznie tylko związanych z sobą faktów, świadczy wymownie, jak łatwo traciła Polska z oczu polityczne zagadnienia Zachodu, a jak skwapliwie poszukiwała wschodnich dróg dla swej młodej lecz żywotnej, zachodnio-słowiańskiej a przeto zachodnio-europejskiej kultury.

Harmonijne wytyczne Polski Jagiellońskiej uległy spaczeniu. Społeczeństwo polskie, a za niem i cała skomplikowana machina państwowa, dokonywują zwrotu ku nęcącym horyzontom wschodnim.

Ku wschodowi dążą wszyscy: chłop, uciskany przez pana, w poszukiwaniu lepszej doli; szlachcic, gnany fantazją rycerską, lub wyzuty z majątku, na Dzikich Polach szukający przygód i złota; ksiądz fanatyk, niosący zbłąkanym wyznawcom prawosławia prawdziwe światło unii czy katolicyzmu, możnowładca, party żądzą podbojów, wreszcie sam król nawet Zygmunt III, w Moskwie szukający korony dla siebie, a później dla syna. Olbrzymia żywotność, jaką w wieku XVI wykazał w pracy kulturalnej naród polski, sprawiła, że granica kultury zachodniej, zlewająca się dotychczas ze wschodnią granicą Rzpltej, wraz z nią zaczyna się posuwać coraz

to dalej ku wschodowi. Polska drogą pokojowego kulturalnego podboju zdobywa sobie nowe, coraz to rozleglejsze obszary, zaludniając je polskimi kolonistami i wytwarzając w tych odległych, przeważnie pierwotnych krajach, szereg placówek kultury.

Pęd kolonizatorski, rozwijający się z biegiem lat i stuleci coraz intensywniej, przybrał z czasem żywiołowe rozmiary, pochłaniając wszystkie siły kulturalne i polityczne narodu i odbierając społeczeństwu siły dla dokonania reform wewnętrznych.

Tą wyłącnością i jednostronnością różni się ekspansya wschodnia Polski od analogicznych prądów u państw ościennych.

Walka obronna Niemiec wobec wzrastającej potęgi ich zachodniego rywala—Francyi, wypełnia całe dzieje nowożytnego cesarstwa. Iwan Groźny w czasie największych powodzeń wschodnich nie traci z oczu Inflant i broni ich, choć z nieszczęśliwym skutkiem, przed Batorym. W Polsce brakowało czynnika, któryby czuwał nad równowagą poszczególnych zagadnień polityki międzynarodowej; zabrakło go i w tym decydującym okresie przełomu XVI i XVII wieków, gdy punkt ciężkości równowagi przesunął się tak wyraźnie na Wschód.

Pod politycznymi chimerami Jazłowieckich, Mniszchów, Wiśniowieckich, czy samego króla Zygmunta, krył się niewątpliwie niezależny od nich głęboki prąd socyalny, z którym walka łatwą nie była, ale też walki tej nie podejmował nikt. Przeciwdziałanie zbyt niemu angażowaniu się na Wschodzie, ujęcie w pewne karby kolonizatorskich zapędów kresowej magnaterii polskiej, wreszcie kładzenie nacisku na zagadnienia polityki zachodniej, było w Polsce zadaniem jeśli nie niebezpiecznym, to bezcelowym, wobec faktu, że wszystkie czynniki, zarówno rządzone jak rządzące, szły drogą najmniejszego oporu, a największych, przynajmniej najwidoczniejszych, zysków materialnych.

W związku logicznym ze sprawą wschodnią Polski, stoi zagadnienie północnych jej granic. Kierunki wytyczne północnej polityki polskiej ulegają pod koniec w. XVI zasadniczym zmianom. Polska Batorego, która, nie tracąc swych wschodnich horyzontów, nie gubiła z oczu innych terenów ekspansji, Polska, która walczy w Inflantach, pod Pskowem, pod Byczyną i roi wielkie krucyatowe projekty walki z półksiężycem, ta Polska obniża za Zygmunta III zakres i intensywność swej działalności politycznej, wplątując w nią nieszczęsną nić dynastycznej, osobistej szwedzkiej polityki Zygmunta III.

Racyonalną, dalekowidzącą politykę Batorego, polegającą na obronie morza polskiego i na niedopuszczaniu doń niepożądanych

rywali, zastąpił Zygmunt III szeregiem chimerycznych ze stanowiska polskiego projektów rewindykacji korony szwedzkiej.

Nie należy zresztą na politykę północną Polski na przełomie w. XVI i XVII patrzeć przez pryzmat dynastycznych jedynie targów w rodzinie Wazów. Podobnie, jak na wschód, parły Polskę i ku północy potężne czynniki polityczno-ekonomiczne.

Rozrastające się na wspaniałych fundamentach Jagiellońskiej potęgi państwowej, życie ekonomiczne Polski sięga w tym właśnie okresie szczytu swego rozwoju. Wyprodukowane na szerokich, dawnych i nowozdobitych terenach Rzpltej wartości, dają Polsce możliwość odegrania ogromnej roli na zachodnich rynkach handlowych.

Droga do nich prowadziła przez Gdańsk i Bałtyk.

Bałtyk, przejmujący na siebie w wiekach nowożytnych rolę starożytnego i średniowiecznego morza Śródziemnego, jest czemś więcej niż neutralnym terenem pośrednictwa między Wschodem i Zachodem Europy. W wieku XVI, a więc w tym okresie przejściowym, gdy morze Śródziemne utraciło już swe dotychczasowe znaczenie handlowe, a oceaniczne sukcesy polityki kolonialnej XVII i XVIII w. leżały jeszcze w sferze odległej przyszłości, pozyskuje Bałtyk dominującą rolę w ekonomicznym i politycznym życiu Europy.

Decyduje on przede wszystkim o wyżywieniu całej Europy Zachodniej. Zbożowe floty, przepływające rokrocznie przez Zund, sięgają południowych krańców Europy, miast hiszpańskich, portugalskich, a nawet Wenecyi; każde wstrząśnienie w tym handlu sprowadza natychmiast silne zwwyżki cen zboża na Zachodzie, co z kolei pociąga za sobą szereg skomplikowanych następstw.

Z 36 milionów, zaangażowanych w r. 1595 w przywozowym handlu amsterdamskim, 30 milionów a więc 83,4% przypada na kapitały, ulokowane w handlu bałtyckim; należy zaś pamiętać, że w drugiej połowie w. XVII marynarka holenderska wynosiła prawie 80% całej wszechświatowej floty handlowej.

Jeżeli zważymy, że Gdańsk pochłaniał prawie  $\frac{3}{5}$  całego handlu bałtyckiego i dodamy tu ponadto portowe bilanse podległych Polsce miast inflanckich, to możemy zdać sobie sprawę z tego, jak olbrzymią doniosłość posiadało dla Rzpltej zagadnienie morza polskiego.

Kwestya ta ma dla Polski znaczenie specjalne w dobie rozkładu hanzeatyckiej organizacji handlowej. Koniec wieku XVI, to agonia Hanzy, której średniowieczny ustrój kosmopolityczny okazał się przeżytkiem w czasach wzrastającego nawet na polu ekonomicznym poczucia narodowego doby odrodzenia.

Potężny ongi związek miast, wypierany zewsząd przez budzącą się, zwycięską, nacyonalistyczną politykę handlową poszczególnych państw, a w pierwszym rządzie Holandii i Anglii, rozpada się stopniowo, stając się luźnym konglomeratem elementów, z których każdy poczyna żyć odtąd życiem własnym, ewentualnie życiem organizmu państwowego, z którym złączyły go losy.

Gdańsk, tracący narówni z innymi miastami hanzeatyckimi związek ze swą dawną centralą, staje na rozdrożu. Trudnym do zrealizowania aspiracyom zupełnej niezależności sprzeciwiłaby się z jednej strony Rzplta polska, z drugiej zazdrośni a potężni rywale bałtyccy. Gdańsk, choć strzeże pilnie swych praw, czuje wszakże konieczność oparcia się o państwową potęgę Polski i cięży ku niej.

Koniec XVI wieku, to okres, w którym linia rozwoju Gdańska staje się prawie że równoległą z kierunkami zasadniczymi rozwoju Polski, chwila stosunkowo krótka, niewyzyskana przez Polskę, która mogła była wówczas pochłonać to potężne wielkoświatowe emporium i wessać do swego organizmu państwowego jego ambitne separatystyczne tendencye.

Wina niewyzyskania tej sprzyjającej okoliczności spada w największym stopniu na samo społeczeństwo polskie. Stanowisko analogiczne z tem, jakie wobec Polski zajmuje Gdańsk, zajmował ongi wobec Moskwy Wielki Nowogród. Dzięki pośrednictwu między Rusią, z którą wiązały go silne węzły polityczne przynależności państwowej, a światem zachodnim, z którym łączyły go stosunki z Hanzą, uzyskał Nowogród, podobnie jak i Gdańsk, skalę potęgi, która zdawała się go upoważniać do aspiracyi separatystycznych, a w każdym razie do lekceważenia płynących ku niemu z Moskwy nakazów.

Bezwzględna polityka pięści, stosowana przez carów moskiewskich w stosunku do Nowogrodu, uwieńczona zmasakrowaniem jego mieszkańców w czasie słynnej ekspedycyi karnej Iwana Groźnego, była może barbarzyńską i niekulturalną pod względem formy, prowadziła jednak świadomie i jasno do celu, jakim było obalenie organizmu, żyjącego na terytoryum państwa swem własnym, odrębnem życiem.

W Polsce podobne rozwiązanie było niemożliwe. Gdańsk nierównie silniej niż Nowogród zrosnięty był z ogólnem życiem ekonomicznem kraju, z dobrobytem mas. Koncentrując w sobie handel zbożowy całej Polski, cieszył się Gdańsk opieką sfer ziemiańskich. Pragnienie upokorzenia dumnego miasta, paraliżowane było stale w sejmie i poza sejmem przez świadomość faktu, że

upadek polityczny miasta musi pociągnąć za sobą poważny niedobór w rozwoju handlu gdańskiego, co z kolei wywoła obniżenie się ogólne dobrobytu ziem polskich. Był to argument, który, przy wzrastającej nieustannie politycznej potędze szlachty, usuwał wszelki radykalizm z tego zakresu wewnętrznej i zewnętrznej polityki polskiej.

Usunięcie się Polski od decyzji w sprawie bałtyckiej miało dla niej niezmiernie doniosłe następstwa polityczne. Na tle zatargów ekonomicznych, rozwinął się z biegiem czasu wielki konflikt międzynarodowy. Panowanie nad Bałtykiem staje się, w miarę wzrostu jego znaczenia, kwestią bytu leżących nad jego brzegami państw.

Długotrwałe, niekiedy wręcz odwieczne rywalizacje Danii ze Szwecją, Anglii z Holandją i z Niemcami, Polski z Moskwą i ze Szwecją, a obok nich cały szereg przygodnych, z roku na rok zawiązujących się i rozwiązujących zatargów, stwierdzają najdobitniej znaczenie morskiej polityki Bałtyku.

Na gruzach Hanzy wyrasta potężna organizacja handlu angielskiego, a wyrąbanie okna do Europy zachodniej stało się podstawą potęgi Rosyi nowożytnej i temsamem jednym z czynników upadku Polski.

Odmienne nieco, w porównaniu z kwestją szwedzką czy moskiewską, są dzieje stosunków Polski ze wschodem muzułmańskim. Znaczna odległość, dzieląca oba państwa, spokojna, taktowna dyplomacya ostatnich Jagiellonów, wreszcie pochłaniająca Portę walka jej z cesarstwem rzymskim, Wenecją i Persją, sprawiają, że stosunki te układają się w w. XVI względnie pokojowo.

Brak tu odwiecznych, dziedzicznych antagonizmów plemiennych, w rodzaju tych, jakie dzieliły Polskę od jej zachodnich i wschodnich sąsiadów; brak czynników ekonomicznych, które tak wybitną rolę odgrywają w konfliktach północnych Polski. O stosunkach Polski ze światem muzułmańskim decydować miały w XVII wieku czynniki polityczne, zabarwione silnie domieszką religijną, a oparte na rosnącej nieustannie ekspansyi najżywotniejszego na owe czasy, zwycięskiego mimo walki na kilka frontów, narodu tureckiego. Horyzont południowo wschodni Rzpltej zaczyna się chmużyć z końcem XVI wieku.

Najważniejszym czynnikiem politycznym, który spowodował zmianę pokojowej dotychczas polityki polsko-tureckiej, był zasadniczy zwrot, jakiemu pod koniec XVI w. uległa zachodnio-europejska polityka Polski. W wielkim procesie różniczkowania się Europy w przededniu Wojny Trzydziestoletniej na dwa wielkie



wyznaniowo-polityczne ogniska, chyli się Polska coraz wyraźniej w kierunku ortodoksalnego obozu cesarskiego. Katolicki duch polskiej gałęzi Wazów, oraz silne związki powinowactwa, łączące Zygmunta III z głowami reakcji katolickiej w Europie, postawiły go u samego wstępu jego panowania w ścisły kontakt z domem Habsburgów, wciągając jednocześnie króla polskiego w wir całej ówczesnej antitureckiej dyplomacji austriackiej.

Między antipolską, agresywną polityką Turcyi a wypadkami, rozgrywającymi się współcześnie w Zachodniej Europie, zachodzi wyraźny związek. Wobec rozpalającej się wojny 30-letniej, zajmuje Osman II stanowisko wyraźnie przychylnie względem obozu protestanckiego. Wybitną rolę odegrała tutaj dyplomacja Bethlena Gabora, który w swej walce z Austrią potrafił wyzyskać zręcznie antagonizm Porty w stosunku do jej ościennych mocarstw katolickich i zachęcić Dywan do wmieszania się w polityczne i religijne sprawy Europy środkowej. Stosunki między protestantami czeskimi i węgierskimi a Konstantynopolem rozwijają się coraz pomyslniej. Poselstwo tych krajów uzyskuje u Porty obietnicę poparcia swej sprawy w formie najazdu na jedno z dwóch sprzymierzonych państw katolickich. Zrazu bardziej zagrożoną wydaje się Austria, z czasem szala niebezpieczeństwa przechyla się na stronę Polski. Sułtan zmierza wyraźnie do rozbicia Rzpltej, do opanowania całego bodaj kraju aż po Bałtyk i do narzucenia się siłą, jako rozjemca, obu wojującym obozom.

Międzynarodowe tło wypadków, które doprowadziły Polskę do Cecory i Chocimia, przygotowane zostało skądinąd przez lokalne warunki polsko-tureckiego pogranicza. Rozrost Kozaczyzny, wyłamującej się stopniowo z pod wszelkiej kontroli państwowej, stawał się coraz trudniejszym do rozwikłania węzłem politycznym; odwetowe wyprawy tatarskie, ciągnące już teraz stałymi utartymi szlakami, przybrały cechę chronicznej klęski, wiszącej nad kresowemi obszarami Rzpltej. Anarchię społeczną potęgowała anarchia polityczna poszczególnych możnowładców polskich, którzy, przedsiębiorąc na własną rękę zaczepne, w stosunku zaś do Mołdawii nawet dynastyczno-zaborcze wyprawy wojenne, ściągali na rząd polski zarzut współudziału w tej agresywnej polityce. Już w szóstym dziesięcioleciu XVI wieku gospodaruje w Mołdawii Łaski i Wiśniowiecki. Wpływy polskie utrwalają się tam i nadal, dzięki poparciu możnowładztwa polskiego, które zresztą nie zadawałnia się tem, ale prze dalej na południe, dąży do opanowania Krymu, do czego zmierza np. niefortunna zresztą wyprawa Jazłowieckiego r. 1593.

Obok wymienionych wyżej okoliczności stanowi to wielki łańcuch faktów, które doprowadziły ostatecznie do potężnego rozkołysania się fali tureckiej, fali, która, począwszy od Cecory, a kończąc na Wiedniu, przez cały wiek XVII uderzała o Polskę.

Bezpośredni kontakt, jaki Polska, niezależnie od wypraw wojennych, a poczęści dzięki nim właśnie, nawiązuje teraz ze Wschodem, miał dla niej niezmiernie doniosłe, nie tylko polityczne ale i kulturalne następstwa. Brakowało Rzpltej wielkiej arterii komunikacyjnej, któraby na podobieństwo Wisły służyła za łącznik między Polską a ościenną, w danym wypadku wschodnią, kulturą. Eksportowy handel wodny polski w kierunku Morza Czarnego, Bosforu i związanych z nim wielkich rynków Morza Śródziemnego, stawał się niepodobieństwem wobec faktu, że Dniepr zamknięty był podwójną zaporą: mechaniczną—Porohów, polityczną—Zaporoża i Perekopu. Niemniej wszakże istniał oddawna, a teraz rozwinął się potężnie na owych kresach, handel lądowy. Był on w stosunku do Polski przedewszystkiem przywozowym. Przez miasta mołdawskie, a dalej przez Kamieniec i Lwów płynęły na Zachód zbyt kosztowne wyroby wschodnie tak bardzo poszukiwane i cenione, że za ich cenę odpływała z Polski znaczna część tego złota, jakie przez Gdańsk przybywało do niej za zboże.

Fala ta z biegiem czasu rośnie. Wiek XVII oryentalizuje Polskę i to do tego stopnia, że w r. 1683 w czasie bitwy wiedeńskiej okazało się potrzebnem wydanie specjalnego przepisu, by rycerstwo polskie obwiązało sobie ramiona powróżkami, a to w tym celu iżby walczący z nimi wspólnie sprzymierzeńcy mogli ich odróżnić od Turków.

W danym wypadku jest to oczywiście oryentalizacja czysto zewnętrzna, ale wprowadzeniu do kraju t. zw. polskich kontuszów i żupanów, musiał niewątpliwie towarzyszyć głębszy, przez naukę polską stanowczo niedoceniany, kulturalny wpływ Wschodu na duszę polską.

Obniżenie się kultury umysłowej, płytkie, ale zato do przesady barwne i błyskotliwe formy życia obyczajowego, rozleniwienie, miękość i brak energii w sprawie publicznej, a natomiast zamiłowanie w zbytku i zabawach, to wszystko cechy nowe, niespotykane w Polsce XVI wieku, cechy, które w znacznym stopniu należałoby przypisać zaszczepieniu pierwiastków kultury wschodniej na podatnej dla nich glebie społeczeństwa polskiego.

W takich, ogólnikowych oczywiście rzutach, rysuje się międzynarodowe stanowisko Rzpltej na przełomie dwóch wieków. Przełom ten otwierał przed Polską szerokie horyzonty polityczne.

Złota epoka przekazywała spadkobiercom wielkiego pokolenia potężną spuściznę dziejową: żywotność społeczeństwa, szereg zdolnych jednostek i środki materyalne. Miało żywotność społeczeństwo, którego sukcesy wschodnie przerastały intensywnością i rozmiarami najśmielsze projekty Batorego, miało ludzi tej miary co Zamoyski, Skarga, czy zwłaszcza Żółkiewski, miało wreszcie niezwykły a właśnie na pierwszą połowę XVII wieku przypadający rozkwit sił materyalnych. Pomyślnie skądinąd układały się międzynarodowe stosunki zewnętrzne. Zarówno wschód jak i zachód stoją w przededniu wielkich przełomowych kryzysów wojny 30-letniej i moskiewskiego dynastycznego zamętu.

Nie pora tu i nie miejsce na bliższą analizę przyczyn, które sparaliżowały doniosłość dodatnich czynników rozwoju Polski w tym okresie; nie można wszakże pominąć jednej zasadniczej, ściśle związanej z ogólnem międzynarodowem stanowiskiem Polski, t. j. korony i jej stosunku do społeczeństwa polskiego. W przeciwstawieniu do liczącej się z wolą narodu i mniej lub więcej równoległej jego celom polityki Zygmunatów i Batorego, była polityka Zygmunta III jednym pasmem walk z własnem społeczeństwem. Dynastyczno-osobiste jego projekty, będące w większości wypadków żywym zaprzeczeniem narodowego interesu polskiego, decydowały o politycznej działalności Zygmunta III. Nie posiadając ani energii, ani zdolności Batorego, nie był on w stanie przełamać opozycji, jaką stawiał mu naród. Wszystkie, zarówno wewnętrzne jak zewnętrzne poczynania królewskie, zakończyły się bankructwem.

Konsekwencye błędów królewskich płaciła niestety Rzplta. Płaciła je Inflantami, Guzowem, Cecorą, a przede wszystkim olbrzymim nakładem sił, zmarnowanych w walce ze swym własnym monarchą.

Czasy Zygmunta III to epoka najbardziej nadająca się do badań nad historią Polski nowożytnej. Tutaj to, na tle nieprzebrzmiałej jeszcze potęgi Wieku Zygmuntońskiego, szukać trzeba pierwszych miazmatów rozkładu — rozwiązania tragicznej zagadki rozbiorów; stąd, jak zresztą z całej przedrozbiorowej przeszłości naszej, dobywać trzeba istotę, rdzeń narodowego i państwowego bytu Polski.

Współczesna historyografia polska, kładąca nacisk główny na historię Polski w XIX wieku, usuwa okres ten wraz z całą, właściwie przedrozbiorową epoką, na plan drugi. Wynika to oczywiście z anormalnego położenia, w jakim znalazł się pozbawiony

państwowości naród polski. W pogoni za doraźną dyrektywą, za analogią dziejową, która pozwoliła by mu rozwiązać najbardziej palące kwestie polityki aktualnej, sięga naród ten do czasów najbliższych, najbardziej obfitujących w owe analogie.

Dalsza przeszłość stała się już tylko dostojnym sanktuarium narodu, całością zamkniętą do tego stopnia, że odmawia jej się poniekąd prawa współdziałania w budowaniu narodowego bytu; czynniki jej uważa się za przeżyte, niezdolne oddziaływać na współczesną zbiorową duszę narodu.

Spółceństwo, zgnębione bezskuteczną walką o odzyskanie utraconej państwowości, zatracając potrosze wiarę w swe siły żywotne. Zaczyna zwężać swe ideały polityczne, redukując je do obronnych jedynie poczynań, a z drugiej strony rozmiłowuje się w szanownej zapewne, ale bezskutecznej szarpaninie lat porozbiorowych, nieszczęśliwej w oczach własnych, niezaradnej w oczach obcych.

Prowadzi to do błędnego koła skarg, neomesyanistycznych męczeńskich upojeń, a w każdym razie oswaja ludzi z istniejącym stanem rzeczy, osłabia w społeczeństwie i w dziedzinę tradycji przenosi świadomość siły państwowości narodu.

Niemniej doniosłe a ujemne znaczenie posiadają wspomniane wyżej braki historyografii polskiej w dziedzinie samej nauki historycznej.

Przedewszystkiem traci na tem zasadnicza budowa historii polskiej, której jedne okresy poddane zostały nadzwyczaj szczegółowym badaniom naukowym, podczas gdy inne leżą do dziś dnia odłogiem. Racyonalna konstrukcja naukowa musi oprzeć się na ujęciu całokształtu dziejów w pewien harmonijnie zbudowany konsekwentny system badań, inaczej błędy staną się nieuniknione. Rozpoznawanie pojedynczych ogniw w tym zwartym łańcuchu, jakim są dzieje każdego narodu, nie doprowadzi nas nigdy do zrozumienia zasadniczych jego kierunków rozwoju.

Drugą ujemną do pewnego stopnia cechą zbyt wybujałego rozkwitu literatury historycznej porozbiorowej jest wpływ, jaki świadomie czy nieświadomie wywiera ona na badania nad dziejami przedrozbiorowemi.

Obserwowanie dziejów niepodległej Polski przez pryzmat rozbiórów, pod nieustanną sugestją upadku państwowości polskiej, prowadzi do zasadniczo szkodliwego dla wszelkich bezstronnych studyów hyperkrytycyzmu naukowego. Uczy ono doszukiwać się wszędzie pierwiastków rozkładu, przejawia ujemne cechy faktów, którym skutkiem tego przypisuje znaczenie decydujące w upadku

narodu, przesłania tę okoliczność, że w życiu każdego, najzdrowszego nawet organizmu państwowego, zdarzają się chwile przemijającego upadku, osłabia znaczenie elementów twórczych narodu.

„Nie wolno zapominać—pisze jeden ze współczesnych historyków polskich<sup>1)</sup>—iż nasza przeszłość przedrozbiorowa mieści w sobie razem te wszystkie zadatki naszego życia narodowego, które tylko pojedynczo i rozproszone, zawierają się w poszczególnych fragmentach, choćby najbardziej chlubnych i cennych naszego życia porozbiorowego.“

Skupieniem tych wszystkich zadatków i ich uwypukleniem, i to nietylko wobec nauki, ale także wobec społeczeństwa, musi się zająć historia Polski niepodległej.

Badanie historii jest tą jedyną dziedziną twórczości duchowej człowieka, która, nie rezygnując z zasadniczych postulatów naukowych bezwzględności, kategorycznego dążenia do prawdy, może i musi być jednocześnie krwią z krwi, kością z kości narodu, syntezą jego najistotniejszych, najgłębszych czynników twórczych, musi być wreszcie sama czynnikiem narodowo twórczym.

KAZIMIERZ KONARSKI.

---

<sup>1)</sup> Szelągowski A. Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski. Przedmowa s. VII.